Nr. 214 Kraków, wtorek 4 sierpnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. pietro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicę 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **sierpień.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

Na skutek częstych reklamacyj, zwracamy uwagę Szan. Abonentów naszego pisma, że pieniądze, przesyłane czekiem, dochodzą nas na trzeci, a nieraz i na czwarty dzień dopiero. Dnia 5-go zaś każdego miesiąca wstrzymujemy wysyłkę „Naprzodu“ tym, którzy do tego czasu prenumeraty nie uiścili. Celem więc uniknięcia przerwy powyższej, jak również zbytecznych reklamacyj, prosimy o regulowanie należytości za prenumeratę zawczasu.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:
z odsyłką do domu . . . . . K 2·—
bez odsyłki . . . . K 1·60

Przypominamy Szan. Abonentom, że zmiana adresu zamiejscowego na miejscowy i miejscowego na zamiejscowy kosztuje 40 hal., które uiścić należy przy podaniu zmiany adresu, z wyraźnem zaznaczeniem: za zmianę adresu.

Zmiany adresu bez odpowiedniej opłaty na przyszłość uwzględniane nie będą, gdyż pociąga to za sobą znaczne koszta, których wydawnictwo ponosić nie może.

Administracya „Naprzodu“.

Koło polskie i p. Korytowski.

W sobotę doniosło c. k. biuro korespondencyjne, a zatem organ urzędowy, że prezydyum Koła polskiego, złożone z pp. Głąbińskiego i Stapińskiego, konferowało z bar. Beckiem w sprawie zwołania sejmu galicyjskiego i innych spraw krajowych. Do telegramu tego, ogłoszonego przez wszystkie dzienniki, dodał „Kuryer lwowski“ następujące zdanie:

„Obaj prezesi Koła, dr Głąbiński i Stapiński, oświadczyli przy tej sposobności, że minister skarbu Korytowski liczyć może w swoich agendach na pełne zaufanie Koła polskiego“.

Zdanie to mogło słusznie zadziwić wszystkich wtajemniczonych w arkana polityki kolejowej. Wszak wiadomem było, że frakcya wszechpolska w Kole, której duchową głową jest p. prezes Głąbiński, zacięcie zwalcza p. Korytowskiego, szykując mu następcę w osobie p. Bilińskipgo. Z drugiej strony wiadomem było, że ludowcy na złość wszechpolakom popierają p. Korytowskiego.

Skądże więc nagła zmiana frontu u p. Głąbińskiego? Mogły tu zachodzić dwie ewentualności: albo p. Głąbiński zaprzestał swej opozycyi wobec p. Korytowskiego, przyrzekając mu poparcie w jesiennej sesyi parlamentu, kiedy sprawa wódczana przyjdzie na porządek dzienny; albo że organ p. Stapińskiego puścił tę pogłoskę w świat dla zademonstrowania wobec p. prezesa, że ludowcy mimo wstąpienia do Koła pozostali wrogami wszechpolaków.

Pierwsza ewentualność zdaje się być wykluczona. Nie na to wszechpolacy w ostatnich tygodniach obrad parlamentu rzucali p. Korytowskiemu kamienie pod nogi, aby nagle wobec bar. Becka zdeklarować się jego przyjaciółmi. Nie na to rozpuszczano w prasie wszechpolskiej pogłoski o wstąpieniu p. Głąbińskiego do gabinetu, aby w jesieni, kiedy rekonstrukcya gabinetu nastąpi, p. Głąbiński podtrzymywał dalej konkurenta.

Jeżeli ktoś miał jakie pod tym względem wątpliwości, tego przekona oświadczenie organu p. Głąbińskiego, które brutalnie zaprzecza wieściom organu p. Stapińskiego. Niedzielne „Słowo polskie“ zamieszcza bowiem następujący telegram z Wiednia:

„Polnische Korresp.“ otrzymuje od prezesa Koła polskiego, dr Głąbińskiego oświadczenie, że wiadomość podana przez dzienniki wiedeńskie, jakoby podczas przedwczorajszej konferencyi z bar. Beckiem dr Głąbiński zapewnił o poparciu Koła dla ministra dr Korytowskiego — jest nieprawdziwa. W kwestyi, która przesądza stanowisko Koła wobec gabinetu lub pojedynczych jego członków, nie może ani prezes, ani żaden z członków prezydyum składać oświadczeń bez uchwały Koła.

Dr Głąbiński stwierdził wreszcie, że na konferencyi nie były poruszane żadne sprawy personalne“.

Z porównania doniesienia „Kuryera lwowskiego“ z zaprzeczeniem „Słowa polskiego“ wynika oczywiście, że walka „dwóch prezesów“ o fotel p. Korytowskiego weszła w gorączkową fazę. Który z nich zostanie zwycięzcą — okaże jesienna sesya parlamentu.

W każdym razie możemy powołać się na dawne nasze twierdzenie, że wstąpienie ludowców do Koła wcale nie przyczyniło się do wzmocnienia wewnętrznej siły delegacyi polskiej. P. Stapiński zanadto długo był opozycyonistą, aby naraz poddać się choćby „zreformowanej“ solidarności.

W gruncie rzeczy — n[illegible] na powodu żałować tego objawu niezgody w Kole. Im ono będzie słabsze, tem mniejsze będzie mogło wyrządzać szkody.

O gimnazyum cieszyńskie.

Morawska Ostrawa, 1 sierpnia.

W korespondencyi ostatniej odparłem napaści „neodemokratycznej“ „Nowej Reformy“, insynuującej polskiej partyi socyalno-demokratycznej paraliżowanie akcyi społeczeństwa polskiego na polu szkolnictwa w Księstwie Cieszyńskiem. Nie wspomniałem o gimnazyum cieszyńskiem, które przyprawiło „Nową Reformę“ o brak słów „na napiętnowanie nieuczciwości i niesumienności“ „Naprzodu“, który z liczby uczniów tej szkoły wysnuwa wniosek, że gimnazyum to upada i grozi mu niebezpieczeństwo zamknięcia przez rząd. „Nowa Reforma“ imputuje nam, iż cieszymy się na myśl zamknięcia gimnazyum, które kształcąc ludzi, przerzedzać będzie tem samem nasze szeregi.

Doprawdy, nie wiemy, co bardziej podziwiać: czy tę rozbrajającą naiwność argumentowania, czy rafinowaną czelność w zwalczaniu tego, co każdy rozumny człowiek nazwać musi czynem obywatelskim. „Naprzód“, przestrzegając przed zbytnią surowością w klasyfikowaniu uczniów w kresowem gimnazyum, wystawionem na tyle trudności na drodze rozwoju, popełnił czyn obywatelski. Naturalnie nie może się to podobać prasie burżuazyjnej, jak „Nowa Reforma“, dla której „beznarodową“ jest rozumna i otwarta krytyka i praca polskiej socyalnej demokracyi.

Na dowód, iż stanowisko „Naprzodu“ w sprawie gimnazyum cieszyńskiego jest rozumnem i szczerze narodowem, przytaczam artykuł „Głosu ludu śląskiego“, pisma, zbliżonego niezwykle do „Nowej Reformy“ (redaktorzy „Głosu“ są także korespondentami „Nowej Reformy“). „Głos“, zwalczający również „beznarodowość“ socyalistów polskich, zajął w sprawie gimnazyum cieszyńskiego stanowisko „Naprzodu“.

Oto, co pisze „Głos ludu śląskiego“ z 1 sierpnia b. r.:

„Mamy przed sobą sprawozdanie gimnazyum cieszyńskiego za rok szkolny ubiegły i kilka dzienników z notatkami, na sprawozdanie tem opartemi. O gimnazyum cieszyńskiem zwykło się u nas pisać dużo i — przeważnie — powierzchownie... Pisze się: „Ostatnie sprawozdanie jest dowodem ciągłego i świetnego rozwoju szkoły“. Tymczasem cóż powiada statystyka zakładu? Liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1906/7 wynosiła 252. Liczba uczniów z końcem roku szkolnego 1907/8 wynosiła 260. Jakto, więc w tych dwóch cyfrach, których różnica, wynosząca aż... 8, ma się zawierać dowód „ciągłego i świetnego rozwoju szkoły“? Przecież wzrost taki świadczy, że szkoła nie wywiera najmniejszej siły atrakcyjnej, że n i e r o z w i j a s i ę, a l e w e g e t u j e.

Bo niechże wytłómaczy to ktokolwiek ze szkołą obeznany, czy liczba 8 uczniów więcej, może oznaczać jakikolwiek stały przybytek, świadczący o rozwoju.

Po tylu latach istnienia 260 uczniów w zakładzie, będącym jedyną szkołą polską średnią na kraj cały — j a k i e ż t o s m u t n e ś w i a d e c t w o d l a... z a k ł a d u“.

Następnie omawia „Głos“ wyniki s u r o w e j k l a s y f i k a c y i w gimnazyum, zgodnie z zapatrywaniem „Naprzodu“.

„Zebrawszy cyfry te razem — pisze dalej — otrzymamy **38 procent** uczniów gimnazyum cieszyńskiego, którzy nie mogli w zakładzie otrzymać promocyi! Cyfra ta wysoka niewątpliwie, ale mówiąca wyraźnie, dlaczego gimnazyum cieszyńskie nie rozwija się i — jeżeli stosunki dzisiejsze nadal będą panowały — n i e b ę d z i e s i ę r o z w i j a ł o.

Mówił mi jeden ze znanych pedagogów, młodzież śląską dobrze znający, że rekrutują się z niej najlepsi i najpilniejsi uczniowie... Czyżby Cieszyn miały wybierać sobie jako asyl najgorsze jednostki? Nie — tylko ta klasyfikacya w Cieszynie jakoś dziwnie wypada. Weźmy naprzykład klasę III. Liczyła ona uczniów 39. Z tego stopień drugi otrzymało 10, poprawkę 5. W klasie I. a na 35 uczniów otrzymało stopień drugi i trzeci 10 uczniów, poprawkę 10. Dopiero od klasy V. ustaje ta „rzeź Herodowa“, ale też za to liczba uczniów zmniejsza się tak, że klasy od VI. w górę liczą po 13, 12 i 11 uczniów. **Co wytrzymać nie mogło — uciekło!**

Chwalebną niewątpliwie rzeczą jest surowość pedagogiczna, ale czy w szkole tak małej, jak gimnazyum cieszyńskie, nie są — bez uszczerbku dla nauki — prócz surowości i katalożku klasyfikacyjnego wskazane inne środki pedagogiczne — to kwestya, nad którą długa dyskusya może być otwarta.

Tu na podstawie tych cyfr należy stwierdzić wyraźnie, że g i m n a z y u m c i e s z y ń s k i e **nie rozwija się wcale, ale się cofa,** w n a j l e p s z y m z a ś r a z i e w m i e j s c u s t o i.

Czas więc najwyższy ostrzedz przed systemem surowości, praktykowanej w

K. A. KOWALSKIJ.

GĘSI.

Przez całą noc odzywał się krzyk dzikich gęsi. Zresztą noc była cicha, przesycona mleczno-białą mgłą, przez którą powietrze wydaje się jakby przepojone widziadłami. Od 8 wieczór umilkło w obozie japońskim; cisza zapanowała u nich taka, jakby nigdy w tem miejscu nie byli. Chłód nocy był przejmujący; z otaczającej nas mgły odzywały się głosy nisko przelatujących w kierunku południowo-zachodnim gęsi.

Raz tylko zagrzmiał na lewem skrzydle wystrzał, po którym nastąpiła salwa karabinowa... Ktoś, zapatrzony w mglistą przestrzeń, nie mógł nad sobą zapanować i strzelił do cienia. Inni jakby zelektryzowani pochwycili karabiny — na strzały nie odpowiedziano i ogień wkrótce ustał.

Kapitan sztabowy Mjasojedow wrócił z kontroli wart nocnych. Gdy przechodził obok gaju, wstrzymał go okrzyk: Stój! Kto idzie? W okrzyku tym mieściło się tyle niepokoju i tajemnej obawy, że mimowoli udzieliły się Mjasojedowowi i serce jego zadrżało pod chwilowem wrażeniem lęku. Odpowiedział jednak hasłem i zapytał ze swej strony:

— Czy boisz się, Iwanów? Ach, ty...

— Wcale nie. wasza wielmożność — odpowiedział zastraszony żołnierz.

— Czy tak ci straszno?

— W cudzem miejscu, wasza wielmożność... Jestem tu poraz pierwszy... Drzewa szumią... Zdaje się. jakby...

— Dobrze, dobrze, nie gadaj no tyle! Nie jesteś przecież starą babą, jesteś żołnierzem! Ach, ty!...

— Tak tu ciężko.

— Już dobrze! U mnie musisz uważać!

Gdy kapitan oddalił się o jakie sto kroków, natrafił na nieruchomego, zaspanego żołnierza od straży, który objąwszy karabin ramionami i wtuliwszy głowę w kołnierz płaszcza, opierał się o nasyp zienmy.

— Łajdaku! — syknął kapitan i pchnął śpiącego ręką. — Ja ciebie...

Żołnierz wstrząsł się, wyprostował się i stanął jak słup.

— Daruj, wasza wielmożność.

— Winnych się wal! Łajdaku! Masz... odezwał się odgłos dwóch policzków. — Stoisz na straży, dyable pstrokaty! U mnie musisz uważać.

Żołnierz milczał, oddychając ciężko. Mjasojedow tupnął wściekły nogą i poszedł dalej.

* * *

I znowu leżał na wiązce gaolianu rzuconej u wejścia do podziemia. Leżący praporszczyk Swewsky odsunął się lekko na bok i pykając fajeczkę, zapytał niedbale:

— Znowu biłeś?

— Tak jest, trochę. Łajdak zasnął.

— Przy takiem powietrzu sen mimowoli opanuje człowieka. Pan absolutnie nie możesz się odzwyczaić od zwyczajów właściciela niewolników.

— W służbie nie można inaczej, braciaszku, — odpowiedział kapitan ostro swym basowym głosem. — Jak trzeba bić, to wal! Czy lepiej będzie dla łajdaka, gdy go oddam pod sąd?

— Jeżeli to musi być, to lepiej pod sąd; zostanie ukarany surowo, ale wedle prawa. Inaczej powstaje bezprawie i panowanie pięści. Pan bijesz przecież wszystkich, w służbie i poza służbą.

— Dosyć, dosyć! Już kilka razy prosiłem cię, abyś nie poruszał tej kwestyi... wogóle tu nie krytykował. Tak ma być!

Swewsky pociągnął silniej z fajki; od jasnego płomienia otworu fajki utworzył się na jego twarzy cień, rumieniejący się na jego gładkiej, kobiecej cerze. Brwi ściągnęły się nad nosem i widać było, że padnie z ust ostra odpowiedź. Przypomniał sobie jednak, że tu, w nocy na gaoljanie, nie siedzi obok niego profesor literatury, lecz starszy rangą oficer, komendant roty i przełożony; że zresztą wynurzenia takie, jak od Mjasojedowa słyszy codziennie i że głową muru przebić nie można. Kapitan także się uspokoił i myślał właśnie nad tem, że Swewsky nie jest prawdziwym żołnierzem, lecz zwykłym cywilem, na którego guzikach mundurowych błyszczy odznaka uniwersytecka — i postanowił powiedzieć mu coś uprzejmego.

— Nie gniewaj się, braciaszku. Ciągle zapominam, że właściwie nie jesteś jednym z naszych. My, mój kochany, patrzymy na życie prosto, zdrowo, bez wielu teoryj... Ha. ha... Jak to się wyraziłeś: „Regulamin, służba są u was wszystkiem, człowiek niczem“. Ha, ha!

— Tak jest, o to właśnie mi idzie. Wszystko i nic... pst...

Obaj zaczęli nadsłuchiwać, westchnęli i serca ich na chwilę przestały uderzać. Długie przebywanie na pozycyi zaostrza wzrok, który widzi niejedno, czego normalne oko nie spostrzeże. Ucho słyszy nieskończenie dalej od zwykłego, a nerwy grają jak zaciągnięte struny, gotowe w każdej chwili zwiastować ciału zbliżające się niebezpieczeństwo, gotowe do uderzenia na alarm. Coś ciemnego i niewiadomego, groźnego i nieuniknionego powstaje w umyśle człowieka... Mjasojedow podniósł się lekko i wyciągnął szyję jak ptak. Mgła, wydobywająca się ze strzelnic na wale, obwinęła postać strażnika jakby płaszczem; na wschodzie rozjaśniało się, w górze mgła stawała się coraz bielszą i przezroczystszą. Zdała odzywał się krzyk gęsi, lecących długim szeregiem nad obozem.

— To wiatr poranny gwiżdże między drzewami gaju — przerwał nareszcie długą chwilę oczekiwania głos Swewsky'ego, zakończony głośnem ziewaniem.

— W samej rzeczy, tfu do dyabła! — zamruczał kapitan z westchnieniem ulgi. — Staliśmy się nerwowymi jak baby.

(Dokończenie nastąpi).

gimnazyum cieszyńskiem, choćby dlatego, by kiedyś nie było zapóźno.

To, co się pisze o rozwoju tego gimnazyum, jest mrzonką i samołudzeniem się, jakie rozwiać nakazywał obowiązek obywatelski i troska o tę jedyną średnią szkołę polską na zachodnich kresach".

I cóż na to „patryoci" rozdzierający szaty nad „beznarodowością" socyalistów? Wszak to pisze organ polskiego stronnictwa ludowego, stojącego w waszym obozie! Gadzinowymi sykami chcieliście zagłuszyć słowa krytyki polskich socyalistów, przestrzegających przed niebezpieczeństwem, grożącem kresowej placówce, o którą z takim mozołem całe społeczeństwo polskie walczyło, a jakie wy tylko tumanić umiecie! *Orszrwa.*

Trade-unionizm przed sądem.

Apolityczne tendencye angielskich trade-union'ów otrzymały niedawno dotkliwy cios z rąk... burżuazyjnego sądu. Jak wiadomo, Związki zawodowe w Anglii, objęte ogólną nazwą „trade-unions" i przedstawiające najstarsze i najlepiej zorganizowane Związki w świecie, trzymają się uporczywie jak najściślejszej wstrzemięźliwości politycznej.

W roku 1901 potężny „Związek pracowników kolejowych" (Amalgamated Society of Railway Servants), liczący 70.000 członków, przystąpił do Partyi Pracy (Labour Party).

Stąd wynikało, że członkowie Związku, którzyby się ubiegali lub przyjmowali mandat poselski do parlamentu, powinni byli zapisać się do grupy Partyi Pracy i stosować się w taktyce parlamentarnej do wskazówek jej ciała kierowniczego.

Sekretarz Związku Ryszard Bell, reprezentujący w parlamencie pracowników kolejowych, odmówił zastosowania się do tego postanowienia; został on wybrany przy pomocy liberałów, został też im wierny, wyrzekając się przynależności do „Labour Party". W obronie swego stanowiska rozpoczął gorącą kampanię i następujące po sobie kongresy w r. 1903, 1904 i 1905 przychyliły się do jego poglądów. Dopiero kongres 1906 r. stanął na stanowisku pierwotnej rezolucyi z r. 1901 i zaproponował Bellowi albo przyłączenie się do parlamentarnej grupy Pracy, albo złożenie mandatu poselskiego.

Wówczas Bell uciekł się pod opiekę sądu burżuazyjnego. Wierny mu sekretarz jednej z sekcyj Związku wniósł zażalenie przeciw postanowieniu kongresu. Utrzymywał on, że przyłączenie się „Amalgamated Society" do „Labour Party" jest przeciwne statutom tego pierwszego stowarzyszenia jak również istniejącym prawom. Statuta bowiem określają cel Związku jako „dążenie do poprawy bytu i ochronę interesów członków usiłowanie zaprowadzenia lepszych stosunków między pracodawcami i pracownikami i czuwanie nad bezpieczeństwem pracy na kolejach żelaznych".

Skarżący utrzymywał, że Partya Pracy nie ma nic wspólnego z temi żądaniami i temi tendencyami. Możnaby było zrozumieć przyłączenie się Związku do Partyi Pracy, gdyby ta ostatnia zajmowała się wyłącznie interesami zorganizowanych w Związku robotników. Lecz — twierdził skarżący — Partya zajmuje się sprawami zupełnie obcemi Związkowi; wypowiada się ona otwarcie za socyalizmem, który z zasady jest wrogim syndykalizmowi, gdyż chce zaprowadzić ustrój, w którym istnienie związków zawodowych będzie niemożliwe. W konkluzyi skarżący prosił sąd o uznanie za nielegalne wpłacania funduszów Związku do kasy Partyi Pracy i o zawyrokowanie w sensie nieważności przyłączenia Związku do Partyi.

Proces więc posiadł olbrzymią doniosłość dla całego ruchu zawodowego w Anglii. Łatwo zrozumieć nadzieje, jakie budziło to wkroczenie sprawiedliwości burżuazyjnej do spraw ruchu robotniczego, w sferach konserwatystów i reakcyonistów. Oczekiwali oni wyroku, który zmiażdży „Labour Party" w chwili, gdy ta zaczęła zdobywać coraz większy wpływ na ruch zawodowy. Z drugiej strony wyrok, przychylny rozumowaniom Bella, dałby nowy atut do rąk stronnikom neutralności związków zawodowych.

Wyrachowania ich były jednak chybione. Wbrew wszelkim oczekiwaniom sąd wydał 28 b. m. wyrok, uchylający pretensye Bella. Z właściwą angielskim sądom bezstronnością wyrok dał wyraz zdrowemu rozsądkowi i sprawiedliwości.

„Związki zawodowe — mówi wyrok — mają bezsporne prawo poświęcania części swych funduszów na wszystko, co może wpłynąć na akcyę prawodawczą w duchu pomyślnym dla celu, który związki wyznaczają sobie w swych statutach. Niema więc nic niestosownego w tem, że Związek przyłącza się do partyj, broniących jego interesów — w jego własnem mniemaniu — najlepiej. Należy do samego Związku orzeczenie, czy partyą taką jest Partya Pracy".

Sprawa neutralizmu zawodowego otrzymała więc cios dotkliwy, lecz zupełnie zasłużony. Ci, którzy ten cios sprowokowali, ściągnęli na siebie hańbę. Ohydny ich plan, który polegał na skierowaniu przeciw świadomej woli większości robotników gwałtu ze strony sądu klasowego, został na szczęście udaremniony zawstydzającą dla tych panów bezstronnością sędziego. Zostali pobici sromotnie, bez pożytku i bez honoru.

Z literatury i sztuki.

Słowniczek wyrazów obcych polityczno-społecznych. Język polski, jak zresztą wszystkie inne języki, posługuje się dla określenia całego szeregu pojęć z dziedziny nauki, sztuki, polityki i t. p. mnóstwem wyrazów obcych, pochodzących przeważnie z łaciny i greckiego. Wyrazy te, jako mało używane w potocznej mowie, są dla szerszego ogółu niezrozumiałe. Dlatego to robotnicy skarżą się często, że pisma, dla nich redagowane, pisane są językiem zbyt „naukowym", za mało dostępnym dla mas. Redaktorzy pism robotniczych nie mogą jednak obchodzić się zupełnie bez tych wyrazów obcych; oczywiście starają się oni pisać możliwie najprościej i najzrozumialej, muszą jednak używać często wyrazów obcych, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy jakieś pojęcie nie posiada w polskim języku trafnego polskiego określenia. Czyniono próby, mające na celu zastąpienie wyrazów obcych przez nowe, ułożone przez uczonych znawców języka, wyrazy polskie; lecz wyrazy obce tak się już utarły w użyciu, że nowowynalezione nie zawsze znalazły zastosowanie.

Dlatego też każdy robotnik, chcący korzystać jak najwięcej z pism, które czyta, powinien zapoznać się ze znaczeniem najpospoliciej używanych wyrazów obcych. Potrzebie tej znakomicie odpowiada „Słowniczek wyrazów obcych". Jest on niewielki, a jednak zawiera prawie wszystkie obce wyr żenia i zwroty, które się spotyka w prasie codziennej i literaturze polityczno-społecznej. Wyjaśnienia wyrazów są treściwe i zrozumiałe.

„Der Kampf", naukowego organu niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi pod redakcyą tow. Ottona Bauera, wyszedł numer 11 za sierpień i zawiera: 1) Otto Bauer: Parlamentaryzm i klasa robotnicza, 2) poseł dr Renner: Zarząd lokalny, 3) Józef Strasser: Co może „wolna szkoła" jeszcze zdziałać? 4) Paweł Stiassny: Socyalizm miastowy a tramwaje, 5) Jan Gion: Jak można dojść do usunięcia chałupnictwa? 6) Robert Danneberg: Austryacka organizacya robotników młodocianych, 7) Adolf Braun: Żółte organizacye zawodowe.

Adres redakcyi i administracyi: „Der Kampf", Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 89. Abonament roczny 6 K, półroczny 3 K, kwartalny 1 K 50 h, pojedyncze numery 50 h.

„Ideał a życie socyalisty", broszura Kazimierza Romina, wyszła nakładem spółki wydawniczej „Życie" (Kraków, ul. Szlak 6). Cena 50 h.

KRONIKA.

Kraków, 3 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z teatru ludowego komunikują nam: We wtorek 4 bm. ukaże się na scenie ludowej poraz 6 już w tym sezonie, ciesząca się nadzwyczajnem powodzeniem, pełna humoru i dowcipnych sytuacyj 3-aktowa burleska pt. „Podróż do Ameryki". Szereg wesołych kupletów odśpiewają pp. Zielińska, Poleński, Kalinowski, Koryciński i i.

Manewry załogi krakowskiej rozpoczną się 31 bm. Cała załoga z wyjątkiem 12 pułku dragonów, artyleryi fortecznej i oddziałów pozostających dla utrzymania wart, wyruszy do Kalwaryi. Od Śląska przyjedzie do Białej tamtejsza załoga, poczem w okolicy Spytkowic nastąpi spotkanie. Koniec manewrów 3 września.

Walka między wojskowymi a cywilami wybuchła wczorajszej nocy na ul. Wawrzyńca, a zakończyła się pogromem wojaków. Najwięcej ucierpiał artylerzysta Reinhold Müller, którego tak ciężko pobito, że w groźnym stanie odwieziono go do szpitala garnizonowego. Głównych sprawców bójki aresztowano w osobach kelnera Schreibera, cholewkarza Teichnera i Keila.

Usiłowane włamanie do Towarzystwa zaliczkowego. Woźny Towarzystwa zaliczkowego Jan Kulawski doniósł dziś rano policyi, że w nocy z soboty na niedzielę usiłowano włamać się do lokalu Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Straszewskiego 28, ale on sprawców spłoszył. Włamywacze wywiercili w drzwiach do biur prowadzących kilkanaście dziur, a w ucieczce zostawili stary pilnik, raszplę i szmaty.

Dochodzenie policyi stara się zbadać, którędy włamywacze dostali się do domu, wobec tego, że brama była zamkniętą, a także przez piwnicę przystęp jest wykluczony.

Za obrazę religii aresztowano w restauracyi Rosego w przechodniej kamienicy w rynku 25 letniego ślusarza Władysława Zycha za rzekomą obrazę religii. Dotkniętemi w w uczuciach religijnych zostały kelnerki, które spowodowały aresztowanie.

Wesoły facet. 33-letni murarz Józef Burak w przystępie dobrego humoru, wywołanego wypiciem sporej ilości alkoholu, przechodził wczoraj ul. Stolarską i każdą spotkaną kobietę obejmował serdecznym uściskiem i całował. Można sobie wyobrazić, jakie piski rozlegały się po ulicy, zanim natrafiono na policyanta, który amatora całusów zaprowadził pod telegraf.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Ostatnie dwa tygodnie pobytu:

Poniedziałek po raz dziesiąty: „Czar walca". operetka w 3 aktach O. Straussa.

Wtorek: „Bal maskowy", opera w 5 aktach Verdi'ego (ostatni i pożegnalny występ Tadeusza Łowczyńskiego.

Środa: „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Czwartek: „Piękna Helena", opera komiczna w 3 aktach Jakóba Offenbacha (gościnny występ Tadeusza Pola w roli Kalchasa).

Piątek: „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara (z panią Miłowską).

Sobota: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdi'ego (gościnny występ Czesława Muszyńskiego).

Niedziela o godz. 3½ po południu na dochód członków orkiestry teatru lwowskiego: „Halka", opera w 4 aktach Stan. Moniuszki. — O godz. 7½ wieczorem: „Czar walca", operetka w 3 aktach O. Straussa.

Poniedziałek: „Dzwony z Corneville", opera komiczna w 4 aktach Planquetta (benefis Andrzeja Lelewicza).

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Podróż do Ameryki".
Środa: „Mokra przygoda".
Czwartek: „Wesoły rezerwista".
Sobota: „Meir Ezofowicz".

Nowiny lwowskie.

Dr Iwan Franko, jak donoszą pisma ruskie, powrócił o tyle do zdrowia, że mógł opuścić sanatoryum, w którem przebywał od kilku miesięcy.

Echo morderstwa na Janowskiem. Zuzannę Powroźnikową, która zamordowała swe dziecko, odstawiono z aresztów policyjnych do więzienia śledczego przy ulicy Batorego.

Z kraju.

Z Oświęcimia piszą nam: W poniedziałek 20 z. m. w fabryce superfosfatu braci Schönkerów w Oświęcimiu przygniecioną została, spuszczaną przez robotników kilkucetnarową paką mączki kościanej, robotnica Agata Klimczyk, wskutek czego po kilku dniach skonała wśród strasznych męczarni. Winę tego wypadku ponosi zarząd fabryki, który zamiast spuścić pakę specyalnym przyrządem, zezwolił na spuszczanie jej schodami, przez które właśnie przechodziła niczego się nie spodziewająca Klimczykowa.

Pogrzeb ofiary odbył się w sobotę 1 bm.

Z Nowego Sącza piszą nam: Wielkiego dzieła dokonali robotnicy tutejsi przez urzeczywistnienie myśli, zapoczątkowanej na kongresie partyjnym, tu odbytym. Mianowicie wybudowali wspaniały dom robotniczy przy kolonii kolejowej, którego uroczyste otwarcie urządzają 15 bm., zapraszając chętnych i życzliwych towarzyszy.

Ponieważ komitet nie może przewidzieć, którzy towarzysze mają chęć zwiedzenia tego pierwszego w Galicyi domu robotniczego, postanowił oprócz wysłanych już zaproszeń ogłosić w organach partyjnych, by towarzysze najdalej do 10 bm. raczyli zgłosić swój przyjazd na ręce tow. Andrzeja Cepurskiego lub Ludwika Janiszewskiego w Nowym Sączu 2, do których również i po zaproszenia zgłaszać się należy.

W Żółkwi zawiązał się komitet dla odnowienia sarkofagu pochowanego w tamtejszym kościele hetmana Stanisława Żółkiewskiego. Uroczystość naznaczono na 29 września, na którą komitet zaprasza Polaków z 3 zaborów.

Stosunki kolejowe w Rzeszowie. Zwracamy się do dyrektora kolei państwowych w Krakowie p. Horoszkiewicza, by już raz kres położył wybrykom maszynisty Henryka Melki w Rzeszowie. Tenże bezkarnie bije nietylko robotników, lecz i ze swymi kolegami w ten sposób postępuje. Pamiętają jeszcze w Rzeszowie funkcyonaryusze ogrzewalni, gdy tenże Melko pobił byłego maszynistę, obecnie werkmistrza Malewskiego, zostawiwszy za sobą ślady krwi i kawałki ubrania koło obrotnicy maszyn. W ostatnim czasie sport ten uprawia coraz częściej, gdyż pobił robotnika kanałowego w Tarnowie i byłby go może uśmiercił, lecz wyrwał mu młotek palacz Nitko. Tak samo było i z kanalarzem w Dębicy, palaczowi Żernickiemu powybijał zęby. Niedawno pobił palacza Mikosia, którą to sprawę zatuszowano; teraz pobił palacza Merklingera, tak że ten leży ciężko chory i lekarz dr Kraus skonstatował uszkodzenie cielesne.

Nielepiej postępował sobie Melko, będąc w Żywcu. Mimo kilkakrotnych kar sądowych jest bezkarnym ze strony władz dyrekcyjnych. Palacze niechętnie z nim pełnią służbę, lecz muszą pod grozą kar.

Jeśli dyrekcya nie wdroży natychmiast śledztwa i nie uwolni rzeszowskich funkcyonaryuszy kolei od tego szaleńca, zmuszeni będą palacze zwrócić się wprost do ministra kolei, gdyż dłużej niemożliwem jest tolerować tego rodzaju napady. Czy może dyrekcya czeka na nieszczęśliwy wypadek i czy w takim razie weźmie odpowiedzialność na swe barki?

Morderstwo dziewczyny. We czwartek 30 z. m. rano znaleziono we wsi Bielany obok Kęt zamordowaną pchnięciem noża w brzuch 24-letnią dziewczynę niemowę, nazwiskiem Mrozikównę z Bielan. Na miejsce wypadku zjechała komisya sądowa z Kęt, zaś za nieznanym sprawcą śledzi żandarmerya.

Z zaboru rosyjskiego.

Napad bandycki. „Ziemia lubelska" donosi: W ubiegły wtorek o godz. 9 wieczór w lesie Lesieckim bandyci dokonali napadu na dom p. Mosika, zarządzającego wyrębem lasu. Siedmiu bandytów, uzbrojonych w rewolwery, przybyło pieszo na miejsce, gdzie spoczywali w barakach robotnicy, pracujący przy rżnięciu desek oraz gontów, i grożąc rewolwerami, pytali się, gdzie mieszka zarządzający i kasyer. Robotnicy jednak, pomimo pogróżek, nie chcieli wskazać, gdzie mieszka zarządzający. Widząc opór robotników, bandyci udali się sami na poszukiwanie domu. Przybywszy do miejsca, gdzie mieszkał zarządzający, czterech bandytów rozstawiło się pod oknami, pozostali zaś z bronią w pogotowiu wkroczyli do mieszkania, gdzie się znajdowało kilka kobiet, zarządzający, który podówczas trzymał dziecko na ręku, oraz kasyer. Na widok bandytów kobiety poczęły krzyczeć, kasyer zaś wyskoczył oknem i począł uciekać. Stojący pod oknami na czatach bandyci dali za nim kilka strzałów, na odgłos których uciekający zatrzymał się; bandyci, przypadłszy do kasyera, poczęli go bić rewolwerami, poczem zaprowadzili go z powrotem do mieszkania. W mieszkaniu bandyci zagnali kobiety w kąt, dziecko wyrzucili oknem i bijąc Mosika, domagali się pieniędzy. Gdy to jednak nie pomogło, bandyci wzięli się sami do gospodarki, zabierając obecnym dwa zegarki, łańcuszek złoty, nożyk oraz browning. Dokonawszy rewizyj osobistych, opryszki zabrali kasyerowi kilkadziesiąt rubli gotówką i uciekli.

Z caratu.

Cholera w Rosyi. Z nad Wołgi nadchodzą niepokojące wiadomości. Wzmagają się tam wypadki cholery. W Rosyi nie przewidywano jej wcale, spodziewano się, że cholera w tym roku nie zawita. Tymczasem — przyszła.

Inteligencya rosyjska zawistnem okiem patrzyć może na Zachód. W Anglii w r. 1866 była cholera po raz ostatni. I straszna epidemia stała się tam nietylko niszczycielskim, ale i kulturalnym czynnikiem. Cholera była tam bodźcem do zwrócenia bacznej uwagi na konieczność różnych zarządzeń natury sanitarnej. Anglicy niezwłocznie zaczęli myśleć o dobrych wodociągach i kanalizacyi.

wydano cały szereg nowych praw sanitarnych. I wszystkie te środki były na tyle skuteczne, że kiedy w Europie cholera grasowała w r. 1870 i 1892, Anglia od r. 1866 nie zna cholery. Czyż potrzeba wymowniejszego dowodu na to, że zwycięska walka z cholerą jest możliwa.

W Rosyi w r. 1892 była ogromna cholera nad Wołgą. Komisya specyalna stwierdziła wówczas, że przyczyną epidemii jest zła woda w miastach nadwołżańskich i zaproponowała cały szereg środków, mających na celu zapewnienie ludności lepszej wody. Projektowane jednak przez komisyę zarządzenia sanitarne... nie zostały urzeczywistnione.

Przed czterema laty miasta nad Wołgą położone objeżdżał p. Anrep i oglądał tamtejsze urządzenia sanitarne. Przyjechał też do Saratowa i telegraf doniósł, że p. Anrep uznał miasto za fatalne pod względem sanitarnym. Następnie Anrep udał się do Samary i okazało się, że ta ostatnia... w znacznem stopniu zaćmiła sobą Saratów. Telegraf znowu na podstawie słów Anrepa doniósł, że trudno sobie wyobrazić bardziej antysanitarne miasto od Samary.

Ta podróż p. Anrepa i jego relacya z niej jest bardzo charakterystyczna. W Rosyi pozostawiają miasta tyle do życzenia pod względem zdrowotnym, że gdziekolwiekby się przyjechało, wydawać się może, że niema chyba innej miejscowości bardziej niehygienicznej.

Ze zjazdu „teologów słowiańskich“. Na zjeździe kijowskim duchowieństwa prawosławnego góruje przedewszystkiem istny szał irytacyi na „ukaz tolerancyjny“ — mitygowany tylko obecnością oberprokuratora synodu Izwolskiego, który z urzędu nie może pozwolić na za daleko idącą krytykę „woli (?) monarszej“ wyrażonej w owym ukazie...

Mimo to arcybiskup wołyński Antoniusz, chcąc podnieść, jak „straszny ból“ odczuło duchowieństwo prawosławne z powodu ukazu o wolności religijnej, wysypał z rękawa opowiadanie tragiczne o popie, który podczas odczytywania ludowi owego ukazu... padł rażony atakiem apoplektycznym!

Z zaboru pruskiego.

Szczegóły nowego dręczenia Drzymały. Z pod Rakoniewiec piszą do „Gońca Wielk.“ pomiędzy innemi:

„Drzymała jest chory, a rozchorował się z powodu utrapień, na które jest wystawiony. Komisarz obwodowy z Rakoniewic zawezwał najpierw Drzymałę, aby z nowego woza usunął kuchenkę w przeciągu oznaczonego czasu. Drzymała tego nie uczynił, ponieważ kuchenka była mu niezbędną do gotowania strawy. Z tego powodu przyszedł żandarm z człowiekiem i kuchenkę żelazną zabrano gwałtem i ulokowano ją u sołtysa w Podgradowicach. We wtorek zawezwano Drzymałę na termin do komisarza i miał iść zaraz na 14 dni do aresztu policyjnego za nieposłuszeństwo wobec rozporządzenia, ale ponieważ był chory, na razie zwolniono go od aresztu. Komisarz radził mu, aby dobrowolnie pozbył się tego wozu, a w takim razie postara się o to, aby mu zwrócono wszystkie dotychczasowe koszta i wydatki. „Dobrze — rzekł Drzymała — proszę więc o konsens na wybudowanie chaty“. Komisarz odpowiedział, że konsensu dać nie może, ale mu radzi, aby sobie gdzie najął izbę i t. d. Na pytanie, jak sobie teraz Drzymałowie dadzą radę z warzeniem strawy, odrzekł Drzymała: „Co było począć? Wstawiłem starą kuchenkę i kobieta warzy dalej“. Ale cóż! Drzymała otrzymał rozkaz, aby w trzech dniach wyniósł się z wozu, bo inaczej go przemocą wyrzucą! Sprawa w całej okolicy stała się głośną“.

Ze Świata.

Konne zasady cesarza Wilhelma. W Swinemünde, czyli Świnoujściu, miano wczoraj odsłonić uroczyście posąg cesarza Fryderyka... Cesarz Wilhelm po powrocie z wyprawy północnej bawił tam właśnie. Lojalne, patryotyczne mieszczaństwo sądziło, że raczy on uczcić swoją obecnością ów akt uroczysty. Tymczasem rozeszła się wiadomość alarmująca, iż cesarz ani mowy okolicznościowej nie powie, ani się wogóle na uroczystość nie wybiera. Znający upodobania Wilhelma twierdzą, iż uczynił on to z powodów zasadniczych. Mianowicie nowy posąg ma przedstawić cesarza Fryderyka w sposób, uchybiający marsowym tradycyom Hohenzollernów: wprawdzie, w mundurze wojskowym, lecz nie konno, jeno piesz, co może jeszcze przystawać jakiemuś Moltkemu, lub Bismarkowi, lecz nigdy Hohenzollernowi! Jedynie na koniu z rozkazującym gestem może Hohenzollern w bronzie być uwiecznionym; nie wystarczy, by tylko mundurem różnił się od jakichś plugawych cywilistów w rodzaju Göthego, Szyllera, lub innej hołoty, wyposażanej też w posągi...

Tymczasem ta odmowa udziału w uroczystości swinemündzkiej wpłynąć może na to, iż popęd mniejszych miast niemieckich do patryotycznego stawiania hohenzollernowskich monumentów nieco osłabnie... Trzeba się bowiem liczyć z finansami, a tu wiadomo: szkapa droższej kosztuje, niż jeździec.

Mieścina, mogąca sobie pozwolić na pomnik pieszy, gotowa się zawahać przed konnym, ażeby zbytnio nie rozkrwawić swego budżetu... A dalszy skutek może być ten, że o ile żywić będzie ambicyę posiadania na jakimś placu pomnika — będzie musiała wyrzec się postaci z cesarskiego domu i poprzestać na plebejuszowskich figurach owych Szyllerów itp.

I wszystko dlatego, iż wymagania cesarza Wilhelma podrażają tak bardzo — patryotyzm!

Walka rabina z krótkimi rękawami. Do żydowskiego pisma „Unser Leben“ piszą z Piotrkowa: Bardzo silne poruszenie w mieście wywołała odezwa tutejszego rabina, którą rozpowszechniono w tysiącach egzemplarzy. Tekst jej podajemy dosłownie: „Obwieszczenie. Zawiadamia się wszystkich żydów, że co się tyczy kobiet i dziewcząt, które mają gołe ręce, to w pokoju, gdzie one są, nie wolno się modlić, jak nie wolno w obecności (tu następuje wyraz, którego nie można powtórzyć w druku — red. „U. Leb.“), a te, które tak noszą, grzeszą“ i t. d. Odezwa ta silnie oburzyła żydówki piotrkowskie, które chciały wydrukować protest przeciw rabinowi, ale żadna drukarnia w Piotrkowie nie chciała drukować tego protestu.

Konstytucya w Turcyi.

Ustawy zasadnicze państwa.

Konstantynopol. Dnia 2 bm. koło północy ogłoszono wszędzie „hatti humajum“ o państwowych ustawach zasadniczych. „Hatti humajum“ składa się z 15 artykułów, które przedewszystkiem wyjaśniają, dlaczego swego czasu konstytucya została zawieszoną i zapowiada, że w przyszłości konstytucya nie będzie już zawieszoną. Wszystkim obywatelom państwa przysługuje osobista wolność; nikt nie może, bez podstawy prawnej, być pociąganym do śledztwa, uwięzionym lub też skazanym na więzienie; ustanowienie nadzwyczajnych sądów jest niedopuszczalne; nikt nie może być sądzony przez władzę niekompetentną; wszystkim poddanym przysługuje swoboda osiedlania się; prasa nie jest obowiązana do przedkładania wydawnictw władzy do kontroli przed ich wydrukowaniem; listy adresowane do dzienników nie mogą być rewidowane; nauka jest wolna; urzędnicy nie są obowiązani słuchać rozkazów sprzeciwiających się ustawom i mogą dymisyonować, jeżeli sobie tego życzą; propozycye wielkiego wezyra podlegają sankcyi sułtana; każdy urzędnik otrzymuje pisemne lub ustne rozkazy wyłącznie tylko od swego przełożonego; budżet, obejmujący dochody i wydatki ma być z początkiem każdego roku ogłoszony; po przeprowadzeniu rewizyi obecnych ustaw, organizacyi prowincyonalnych władz i ministerstw, będą dotyczące projekty ustaw o zmianę przedłożone Izbie deputowanych.

Rozporządzenie sułtana kończy się zwrotem: Życzeniem naszem jest, aby utworzenie nowej rady ministeryalnej było przedłożone naszej sankcyi i aby usiłowania tej rady ministeryalnej wspólnie z usiłowaniem jej kolegów było skierowane ku przeprowadzeniu tego rozporządzenia.

Konstantynopol. Wersye o wydarzeniach w łonie rządu, które poprzedziły wydanie „hatti humajum“ są sprzeczne. Sądzą, że spowodowały je poważne wiadomości, jakie nadeszły onegdaj popołudniu i że zostały one spowodowane memoryałem Kiamila baszy.

Podobnież sprzeczne są wiadomości o usposobieniu w Ildiz przed ogłoszeniem „hatti humajum“.

Ucieczka ulubieńca sułtana.

Konstantynopol. W kołach młodotureckich twierdzą, że Izzet basza udał się z cesarskiego okrętu na barce parowej na pokład okrętu angielskiego. W kołach młodotureckich panuje zadowolenie z powodu tej banicyi Izzeta baszy.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam“ donosi, że ambasador angielski odmówił wydania Izzet baszy; parowiec angielski „Maria“, na którym on się znajduje, otrzymał rozkaz, aby podróż swą dalej odbywał.

Zmiana rządu.

Konstantynopol. Ogłoszenie dzienników, dotyczące rekonstrukcyi gabinetu, jest częściowo nieprawdziwe. Ogłoszono oficyalnie następujące sprostowanie: Said pasza pozostaje wielkim wezyrem; Abdurahman pasza nie został prezydentem ministrów, ale ministrem bez teki; Hassan Seli został ministrem sprawiedliwości; szef departamentu dla zbrojeń wojskowych Hadżi Akim został ministrem spraw wewnętrznych; podsekretarz wielkiego wezyra Mehemed Ali został ministrem; prezes komisyi dla mianowań urzędników Tewfik pasza został ministrem rolnictwa i górnictwa; członek komisyi skarbowej Ata — generalnym dyrektorem poczt i telegrafów. Wszystkie inne doniesienia są błędne.

Nadto oficyalny komunikat stwierdza, że odpowiednio do przepisów konstytucyi sułtan przedłożoną listę ministrów zatwierdził, a ministrowie złożyli przysięgę w ręce sułtana.

TELEGRAMY

z dnia 3 sierpnia.

Strzelanie do robotników.

Odpowiedź — strejk generalny.

Paryż. Skutkiem polecenia, wydanego przez syndykat zecerów w kilkunastu drukarniach, zaprzestano wczoraj wieczór pracę. Z tego powodu wątpliwem jest pojawienie się szeregu dzienników. Kilkanaście dzienników przyspieszyło o kilka godzin wydanie numeru. Strejkujący zachowują się spokojnie. Miasto ma zwyczajny wygląd.

Paryż. Wczorajszy wieczór przeszedł spokojnie. Nie sądzą, aby strejk miał się dalej rozszerzać. „Aurore“ protestuje przeciw „nadużyciom“ co do wolności pracy; zawinili tu ci, których zadaniem jest bronić wolności pracy.

Dziś nie wyszło dziesięć porannych dzienników. Załoga jest skonsygnowaną.

Z Persyi.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Tebris donoszą, że rewolucyoniści ponownie przerwali połączenia telegraficzne do Teheranu i do Rosyi.

Pożar miasta.

Nowy Jork. Miasto Fernie w angielskiej Kolumbii zgorzało doszczętnie. Ocalało tylko 17 domów. 5000 mieszkańców jest bez dachu, setki rannych. Szkoda wynosi 2 i pół miliona dolarów. Miasto padło ofiarą pożaru lasu, który zagraża także innym miejscowościom.

Ojciec „hrabia“ handlujący swą córką.

Przez 3 dni toczył się w ubiegłym tygodniu proces w Wiedniu, który rzuca jaskrawe światło na arystokracyę austryacką i na zachowanie się wobec niej władz policyjnych. Oskarżonym był Marceli Veith, który nosi otrzymany od papieża Piusa IX. tytuł „hrabiego rzymskiego“, o to, że pasierbicę swą Mizzi, nadzwyczaj piękną i młodą dziewczynę, w lokalach publicznych handlował. Współoskarżoną była żona jego, a rodzona matka Mizzi, była kucharką, z którą „hrabia“ się ożenił dla jej oszczędności. Veith był dawniej oficerem przybocznym arcyksięcia Jana (późniejszego Jana Orth), potem był tołumfaćkim różnych arystokratów, agentem, dyurnistą itd., a wkońcu — nie mając środków na kontynuowanie zbytkowego życia, zaczął wyprowadzać swą pasierbicę od jej 14 roku życia do pierwszorzędnych lokali na zarobek. Sprowadzał jej kawalerów, którzy grubo płacili, a Veith wszystko zabierał.

Prowadzone w dzienniku przez Mizzi rachunki wykazują, że zarabiała ona rocznie po kilkadziesiąt tysięcy koron, które oddawała co do grosza ojczymowi. Oczekiwał on ją po wszystkich schadzkach i narzucał się w tak skandaliczny sposób jej „wielbicielom“, że wzbroniono mu ostatecznie wstępu do rozmaitych kawiarń, a w ostateczności na podstawie rozmaitych donosów wytoczono mu śledztwo o kuplerstwo i wsadzono do więzienia. Doprowadziło to do rozpaczy pasierbicę, którą rzuciła się do Dunaju, skąd po kilku tygodniach została wyłowioną. Zdziwiło to wszystkich, że przed śmiercią wystosowała jeszcze bardzo czuły list do swego ojczyma, w którym pisze, że nie może znieść tej hańby i odebrać sobie musi życie; na samą myśl o tem, że ojczym jej „gnije“ w więzieniu żyć dłużej nie może.

Rozprawa wykazała okropne bagno moralne. Veith jawnie, pod oczyma policyi, przez 4 lata prowadził swój proceder; w lokalach i do domu jego gromadzili się około Mizzi „kawalerowie“, między nimi uczniowie Theresianum; mówiono nawet, że ojczym utrzymuje ze swą pasierbicą stosunek miłosny.

Dopiero po 4 latach policya wkroczyła. Dzienniki tłumaczą tę tolerancyę policyi dwoma powodami: po pierwsze klientami Veitha byli arystokraci, wobec których policya ciągle ma duży respekt i nie śmie psuć im zabawy; po drugie sami urzędnicy policyjni chętnie zabawiali się z piękną dziewczyną. Jak z dziennika Mizzi i z zeznań jej matki wynika, szef biura bezpieczeństwa radca policyi Stukart posyłał jej bilety do teatru, zaś nadkomisarz policyi Baumgartner chciał ją skłonić do oddania się mu pod groźbą, iż „z policyą trzeba żyć na dobrej stopie“.

Ostatecznie proces odroczono dla przesłuchania nowych świadków. Dzienniki wiedeńskie podawały ogromne sprawozdania z rozprawy, przemilczając dyskretnie nazwiska wmieszanych „złotych młodzieńców“. Okazało się też, że istnieją w Wiedniu „damy“, które jawnie utrzymują wspaniałe salony na schadzki miłosne, a których sąd nigdy nie może znaleźć. Jedna z tych „dam“, niejaka Sachs, stała się w Wiedniu legendarną postacią, w każdym sensacyjnym procesie figuruje jej „salon“, a nigdy nie można jej do sali sądowej sprowadzić.

Bierne zachowanie się policyi wobec Veitha nareszcie zostało złamanem wskutek skarg arystokratycznych ojców, że synowie ich rujnują się na stosunek z Mizzi.

Baczność Towarzysze Kolejarze!

W niedzielę dnia 9 sierpnia 1908 r. o godzinie 10½ przed południem odbędzie się w Ujeżdżalni przy ul. Rajskiej

Wiec Kolejarzy

Zachodniej Galicyi.

Porządek dzienny: 1. Dyskusya budżetowa w parlamencie a żądania kolejarzy. 2. Awans lipcowy. 3. Skutki upaństwowienia personalu kolei północnej. 4. Dyskusya i wnioski.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Wszelkich informacyi** w sprawach uniwersytetu i akademii eksportowej we Wiedniu udziela polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko“ we Wiedniu VIIIB. Josefstädterstrasse 16.

W sprawach techniki i akademii handlowej, kółko techniczno handlowe „Ogniska“ IV. Scheikanedergasse 5.

W sprawach akademii ziemiaństwa kółko rolniczo-leśne „Ognisko“ XVIII. Klostergasse 12.

* **Wiedeń.** Lokal „Spójni“ stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu, mieści się przez czas feryi: XVIII Withanerg 13. II 14. Tam też należy się zwracać po informacye dotyczące się studyów i pobytu w Wiedniu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 3 sierpnia. Pszenica na październik 11·17 do 11·18. Żyto na październik 9·39 do 9·40. Owies na październik 8·25 do 8·26. Kukurudza na lipiec —·— do —·—. Kukurudza na sierpień 7·65 do 7·66. Kukurudza na maj 7·28 do 7·29. Rzepak na sierpień 6·15 do 6·25

Oferty dostateczne. Chęć kupna dobra. Usposobienie spokojne. Pogoda: wiatr.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Młoda panienka

umiejąca czytać i pisać znajdzie zaraz posadę w handlu papieru. Wiadomość A. Frommer, Plac W. W Świętych L. 11.

ZAKOPANE.

Nowo wybudowany z komfortem urządzony

HOTEL CENTRALNY.

Pokoje od 2 do 10 K.

Najnowsze i najlepsze fasony

Pierwszej

Fabryki gorsetów



H. SCHMEIDLER

Stradom 15

Filia Grodzka L. 1 (wchód przez sień).

Nowe modele na rok 1908/9.

Dostawca centrali zakupu.

POT

i odpocenie ciała oraz nieprzyjemną woń z nóg i pach ciała usuwa

„EKSYKONE“

hygieniczny proszek Laboratoryum **A. Górskiego w Warszawie.** Główny skład w Drogueryi Magistra farm. **J. Hanaka** w Krakowie, Szewska 5.

Cena pudełka wraz z rozpylaczem 1 kor.

Poselska 15

Znakomite

POMADKI MIESZANE

$\frac{1}{2}$ klg. 1 Kor. 20 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukier.

prowadzona pod osobistym kierunkiem

R. Pieczarki, Kraków,

Poselska 15, (koło kościoła św. Józefa).

APTEKA
FORT. GRALEWSKIEGO

w Krakowie ul. Szczepańska L. 1.

Poleca następujące wyroby własne:

PETROGEN

„Jahra“ Wyśmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i swąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu. **Cena flakonu K 2 i K 4.**

BALNODOR KREM

„Jahra“ Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry. **Nie** zawiera żadnych tłuszczów, nadaje cerze i skórze nadzwyczajną gładkość i używa się przeciw opaleniu słonecznemu, wypryskom skórnym, piegom, zaczerwienieniu twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

BALNODOR MYDŁO

„Jahra“ Wolne od szkodliwych składników, odznacza się delikatnym i wykwintnym zapachem, wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę, nadaje jej białość i aksamitną gładkość. „Jahra“ **Balnodor mydło i krem** używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry. **Sztuka 1 K.**

KALI CHLORICUM PASTA DO ZĘBÓW

„Jahra“ Wybiela zęby, desinfekcyonuje jamę ustną. **Tuba 80 halerzy.**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie.

Centralne ogrzewania
Wodociągi

670

wentylacye, gazowe oświetlenia, łazienki i t. p. instalacye

projektuje i wykonuje fachowo, praktycznie i przystępnie

JULIAN TOKAR

Biuro techniczne i zakład instalacyjny.
Kraków, ul. św. Jana l. 10. Telefon 574.

Kosztorysy bezpłatnie. Bogate referencye.

„POD KRAKOWIANKĄ“

HENRYK MIKOŁAJEWICZ

poleca

TOWARY BŁAWATNE I MODNE

KRAKÓW, UL. SIENNA L. 1.

::: PRÓBKI NA ŻĄDANIE DARMO I OPŁATNIE. :::

CENY STAŁE! CENY STAŁE!

Antracytu

dla gazomotorów dostarcza szybko N. Katzner w Podwołoczyskach.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady
bilety kolejowe kanadyjskie.

Prospekty darmo i opłatnie.

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości państwowej, kasowej i kupieckiej, składanych w Wydziale krajowym; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) **Rachunkowość kasową.**
2) **Rachunkowość państwową** ogólną i kupiecką.
3) **Buchalteryę** pojedynczą i podwójną.
4) **Korespondencyę** kupiecką i prace kantorowe.
5) **Stenografię,** kaligrafię, język niemiecki i **język włoski.**

Dla Pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.

Wykłady objął rut. egzaminowany nauczyciel rachunkowości państwowej

Henryk Gottlieb

492 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Ważne dla przejezdnych.

Kapelusze męskie i czapki

w wielkim wyborze poleca

ALBERT SCHEUER

Kraków, Grodzka 18. — Ceny niskie.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państwowej Centralnej Kasie we Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

koron 34,772.297·08.

Ogólne dochody w roku 1906	K 33,155.775·—
Ogólny stan czynny z 31 grudnia 1906 .	K 229,546.519·—
Wypłacone police w r. 1906	K 539,742.984·—
Ogólna nadwyżka z 31 grudnia 1906 . .	K 5,729.450·—

Nowe taryfy z korzystnemi kombinacyami.
Informacye i prospekta darmo i opłatnie.

Filia dla Austryi: Wien, I., Giselastrasse Nr. 1.

Generalna Agencya w Krakowie: ul. Grodzka 29, I. piętro.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, któreby się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały.

HURTOWNY SKŁAD WIN
PERLBERGER I SCHENKER

KRAKÓW, GRODZKA 48. — TELEFON 308.

684 10

Poleca

wina węgierskie, francuskie, szampany, koniaki etc. Specyalnośc firmy:

„Hygea Perle“

wino czerwone z żelazem **dla niedokrewnych.**

Živnostenská banka pro Čechy a Moravu v Praze
Bank Przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze

Stan wkładek na książeczki z końcem czerwca 1908 r.

K 87,084.249

Filia w Krakowie przeniesioną zostaje z dniem 1 października b. r. do nowego lokalu w Rynku głównym L. 17.

Z powodu **otwarcia filii w Tryeście,** mogą być wykonywane bardzo korzystnie zlecenia na tę miejscowość.

Równocześnie pozwalamy sobie zawiadomić P. T. Publiczność, że **z początkiem października b. r. zostanie otwartą filia we Lwowie.**

784

„Przegląd stolarski“

ilustrowany miesięcznik fachowy, poświęcony stolarstwu meblowemu i budowlanemu, wychodzi w Krakowie od lipca 1908 r.

Celem czasopisma jest udzielanie pomocy i proktycznych wskazówek w zawodowem wyszkoleniu pracowników stolarskich prze fachowe artykuły, tablice rysunkowe i ilustracye.

Przedpłata wynosi: rocznie K 8, półrocznie 4·50, kwartalnie 2·50, numer pojedynczy 90 h

Numer okazowy bezpłatnie.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków — Dębniki, Rynek, Telef. Nr. 114

BRACIA SPERBER

Kraków

Rynek L. 30 (Róg ul. Szewskiej)

Fabryczny Skład

Płócien i Bielizny gotowej męskiej, damskiej i dziecinnej oraz **Bielizny** stołowej białej i kolorowej. **Chustki** białe i kolorowe w najlepszych gatunkach. **Główny skład** normalnej bielizny trykotowej **prof. dra Gustawa Jaegera** i wszelkich wyrobów trykotowych z jedwabiu, wełny i bawełny. **Pończoch** damskich, dziecinnych i skarpetek męskich. 691 10

Na sezon letni

Wielki wybór **Bluzek** batystowych, zefirowych i jedwabnych, Spodnic, Halek, Szlafroków oraz Peleryn. **Płaszcze gumowe i palta angielskie. Wyprawy ślubne** oraz wyprawy dla młodzieży szkolnej.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą

Popierajcie prasę socyalistyczn

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).